Nr. 260. We Lwowie Piątek dnia 13. Listopada 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, roczne 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Freudler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 12. listopada.

Nie pomyliliśmy się bynajmniej, wypowiadając niedawno przekonanie, że polscy członkowie Delegacji austrjackiej skorzystają z pierwszej nadarzającej się sposobności, aby w sposób należyty wyjaśnić, a gdyby tego potrzeba była, to nawet wprost odeprzeć zarzuty p. ministra wojny podniesione przeciwko szkołom narodowym. Zarzuty te, wypowiedziane były w nadzwyczaj oględnej i delikatnej formie, jedynie z obawy przed osłabieniem organizacji armji, które musiałoby nastąpić przy braku należytej znajomości języka niemieckiego ze strony podoficerów. Jakkolwiek nie były one zastosowane wprost do Galicji, nie mogły one i w żadnym razie nie powinne były pozostać bez należytej odpowiedzi. Z jednej bowiem strony mowcy opozycyjni w samej Delegacji, z drugiej zaś po za plecyma Delegacji nienawistna prasa centralistyczna — tak umieli interpretować obawy p. ministra wojny i tak je potrafili zastosować do Galicji, że urósł ztąd na poczekaniu ciężki zarzut przeciwko naszemu krajowi, jakoby w nim dbałość o siłę i potęgę armji, tego jednego z najważniejszych filarów potęgi państwa, stała na drugim planie, pierwsze zaś miejsce zajmowało szowinistyczne tępienie niemieczczyzny we wszystkich objawach życia społecznego. Wystąpić odważnie przeciw temu fałszywemu sądowi, wykazać publicznie, że kłamstwem jest to, co mówił p. Demel i pisała *Neue fr. Presse*, było koniecznością niezbędną.

Z obowiązku tego wywiązał się znakomicie p. Jaworski, zabierając na ostatniem pełnem posiedzeniu Delegacji austrjackiej głos celem dania odpowiedzi na owe obawy p. ministra wojny, wypowiedziane w komisji budżetowej na temat braku znajomości języka niemieckiego. Było to zadanie wcale niełatwe. Nie dość bowiem było ograniczyć się na zaznaczeniu faktu, że w Galicji nikt nie myśli o wytępianiu niemieczczyzny tam, gdzie ona jest koniecznie potrzebną, że przeciwnie kultywuje się ją wszędzie, o ile to odpowiada potrzebom państwa i kraju, że potrzebę tę określają ściśle ustawy, o których naruszeniu nikt nie myśli itd.—lecz potrzeba było pójść raz dalej i jasno postawić kwestję, aby nie wymagano nic po nad obowiązek. P. Jaworski postawił tę kwestję i wykazał jasno jej znaczenie.

Jest to istotnie wymaganie dziwne. Szkoła ludowa (mówimy o t. z. szkole normalnej, która jest typem ludowej,) w której nauka musi być udzielana w języku ojczystym, jeżeli w ogóle ma odpowiedzieć swojemu zadaniu, — szkoła ta powinna dawać tyle znajomości języka niemieckiego, ile p. minister wojny wymaga od swoich podoficerów. Jest to tak samo trudnem, jak np. żądanie, ażeby inne wiadomości, po skończeniu czteroletniej szkoły normalnej nabyte, same już kwalifikowały na podoficerów Na to są szkoły wojskowe, ażeby kształcić żołnierzy, na to są przecież szkoły podoficerów, szkoły kadeckie itd. Być może, że p. minister wojny sądzi inaczej, lecz w takim razie pozwolimy sobie zauważyć, że jest w błędzie. Szkoła ludowa nie może w żadnym kierunku zastąpić szkoły fachowej i tego wymagać od niej niepodobna. Jeżeli zaś w tem, co dawać powinna z wiadomości ogólnych, stoi u nas niżej aniżeli gdzie indziej, to nie nasza w tem wina. O tem zresztą nikt nie mówił. Mówiono tylko o języku niemieckim, a pod tym względem szkoła ludowa nie stoi u nas niżej jak w innych krajach nie niemieckich.

P. Jaworski pojął tę kwestję tak, jak ją w ogóle pojmować można, przyznając konieczną potrzebę narodowej szkoły ludowej. Gdyby kto chciał pojmować ją inaczej, to musielibyśmy wskazać na zasadnicze ustawy, gdzie znajdzie odpowiednie wyjaśnienia.

Między Rządem austrjackim a Stolicą apost. nastąpiła już zgoda co do nowego rozgraniczenia biskupstwa krakowskiego i tarnowskiego. Dyecezja krakowska ma otrzymać całą Nowotarszczyznę, Makowskie, Niepołomickie i części Bocheńskiego. Miało to już nastąpić przed kilku laty, ale wówczas ks. biskup Pukalski osobistym swoim wpływem u Rządu umiał to sprawić, że mu te części dyecezji zostawiono i tylko najbardziej na zachód wysunięte dekanaty przekazano dyecezji krakowskiej, nie oddając jej nawet Niepołomic i Staniątek, które zatrzymała dyecezja tarnowska. Rozumiemy, że Tarnowianom jest przykre to nowe okrojenie dyecezji, ale nie będzie to ze szkodą, owszem z nie małym pożytkiem dla Kościoła, a właśnie o to najbardziej chodzić nam powinno. Zresztą słuszną i sprawiedliwą jest rzeczą, aby dyecezja krakowska, najpierwsza po gnieźnieńskiej w Polsce, z której wykrojono już trzy nowe dyecezje: kielecką, sandomirską i tarnowską, a mniejsze części przyłączono do innych dyecezyj, (okolice Bytomia na Górnym Szlązku do Wrocławia i polski niegdyś Spiż do dyecezji spiskiej itd.)— nie była między innemi dyecezjami upośledzoną.

(*Wiad. kośc.*)

Wiadomości, jakie odbieramy z Wiednia o toczących się obecnie między Rządem austrjackim a węgierskim rokowaniach ugodowych, świadczą, że rokowania te iście żółwim postępują krokiem. Najtrudniejszą do rozwiązania ma być kwestja taryfy cłowej. Wina zwłoki leży, jak się zdaje, po stronie Rządu przedlitawskiego, a mianowicie Ministerstwa handlu, które jeszcze nie zorjentowało się dobrze w tych sprawach i nie ma jeszcze dokładnej świadomości, jakie należałoby poczynić kroki, aby uchronić państwo od dalszych klęsk ekonomicznych w walce konkurencyjnej z innemi państwami. Skutkiem tego nie zastanowiono się jeszcze dokładnie nad szczegółami ugody z Węgrami, a w dalszym planie i traktatu handlowego z Rumunją. Zwracamy uwagę naszych posłów, tudzież innych sfer kompetentnych i interesowanych, że należałoby poprzeć energicznie interesa kraju naszego. Jesteśmy głęboko przekonani, że przy połączonych usiłowaniach dałoby się wiele osiągnąć. Ostatnia zmiana, jaka zaszła w gabinecie, dowodzi jasno, że skutkiem połączonych usiłowań prawicy musiał ustąpić minister, który się opierał zadośćuczynieniu słusznym żądaniom większości parlamentarnej.

Polacy są tu przedewszystkiem powołani do działania, bo są to kwestje obchodzące przedewszystkiem kraje rolnicze.

„Przesilenie“

napisał

Roger hr. Łubieński.

O naukach społecznych i ekonomicznych bardzo trafną zrobił uwagę w jednem z swych dzieł znakomity socjolog Herbert Speuzer; powiedział on, że główną przeszkodą postępu i rozwoju tej nauki jest pozorna ich prostota i popularność, które niemal każdego uprawniają do rozprawiania, ba nawet do pisania o nich. My z naszej strony dodamy, że nie mniejszą przeszkodą w uzyskiwaniu na tem polu nowych, zdrowych i trzeźwych poglądów jest ta okoliczność, że obok uczonego ekonoma, stają często całe zastępy jednostek, grup i warstw społecznych, w których interesie leży utrzymanie jego teoryj, a które są w każdej chwili gotowe wystąpić przeciw adwersarzowi nietylko z bronią ścisłych naukowych argumentów i logiki słusznego rozumowania, ale wszystkiemi środkami, jakie im służą, a więc fałszem naukowym, potęgą swej socjalnej pozycji, insynuacją itp. Łączność ta jednak postępu wiedzy ekonomicznej z interesami różnych warstw społecznych dopuszcza jeszcze inną ewentualność; zdarza się bowiem często, że pewne stronnictwo polityczne lub w ogóle pewna klasa ludzi domaga się jakiejś reformy, której bez poparcia ogółu, będącego z natury rzeczy tej reformie przeciwnym — uzyskaćby się nie udało. Otóż na to jest środek uniwersalny; rozpoczyna się agitację słowem i pismem, bije się na alarm i głosi się, że do zbawienia narodu jest potrzebną jeszcze tylko ta jedna reforma. Na poparcie tego zdania można zawsze znaleść kilka lub kilkanaście naukowych pseudo-argumentów, aby niejako okazać zgodność teorji z wymogami praktycznego codziennego życia.

Znany to jest z historji przeszłości objaw że nauka prawdziwa, która się wysoko wznosić powinna ponad chwilowe przesądy i obłędy umysłów, często się poniżała do roli sługi i niewolnicy, bądź wielkich władców i potężnych jednostek i klas społeczeństw, bądź też służyła tłumom gawiedzi ulicznej ich namiętnościom i wyuzdanym chęciom i życzeniom. W takich razach musi często głos sumiennego badacza i myśliciela zamilknąć, a jeśli który odezwie się z przestrogą, to jest to dowodem szczególnej odwagi, jaką tylko głębokie przekonanie i szczere zamiłowanie do prawdy odznaczać się może.

Tę niezaprzeczoną wartość nietendencyjności i bezstronnego a ze stanowiska teorji, której autor jest zwolennikiem, bardzo słusznego i prawdziwego ocenienia obecnych stosunków ekonomicznych Europy w ogólności a naszej monarchji i naszego kraju w szczególności ma dzieło p. t. „Przesilenie“, napisane przez posła sejmowego Rogera hr. Łubieńskiego. Określiwszy pojęcie przesilenia ekonomicznego, którego omawianie jest dziś na porządku dziennym, powiada autor we wstępie do swej pracy: „Ośmielamy się podzielić pracę naszą na dwie główne części. W pierwszej badać będziemy czy jest przesilenie zagrażające postępowi w dobrobycie ludzkości w ogóle z uwzględnieniem przedewszystkiem stosunków monarchji austrjackiej, a s z c z e g ó l n i e G a l i c j i i t o p o d w z g l ę d e m r o l n i c t w a. W drugiej części starać się będziemy wykazać, jaka ekonomiczna przyczyna dała powód tej teorji o przesileniu. Wszystko razem kończyć mamy zamiar wyrazem naszego osobistego zdania tak o rozwoju historycznym tej teorji, jak i o dalszym socjalnym przebiegu wypadków w okresie przesilenia“.

Na innem zaś miejscu tego cennego dziełka znajdujemy następujący ustęp: „Kto twierdzi, że jest ogólny upadek bogactw społeczeństwa, ten zdradza, że nie zna po prostu przedmiotu historji pracy ludzkiej i przyczyn, które na powstanie i rozkład bogactw stanowczy wpływ swój wywierać mogą i muszą. Kto tem zdaniem obejmuje tylko jednę warstwę ludności jednego kraju, naprzykład właścicieli ziemskich, ten chyba identyfikuje drobną cząstkę ludności z ludzkością całą, pragnie panowania jednych nad drugimi, a zatem powrotu niewoli, ubolewa nad niedolą tych, którzy dla nierozwagi lub nieudolności pracy swej owoców nie mogą ciągnąć, ktoby chciał w świat wmówić, że warunkiem dla bogactwa jest jego posiadanie przez uprzywilejowanych, warunkiem dla pracy jest ograniczenie, warunkiem dla działania natury samej ludzkiej jest pozbycie się pragnienia swobody i żądzy wolności, warunkiem dla życia społeczeństwa jest zastój a nie postęp, ten nigdy dowodów dla słów swych nie stawi i na wiarę naszą nigdy nie zasłuży“.

Już z tych dwóch przytoczonych ustępów jasny można mieć obraz o celu i zamiarach autora, który dowodzi, że w stosunkach ekonomicznych śladu przesilenia nie ma, lecz owszem stosunki te rozwijają się jak najnormalniej we wszystkich kierunkach drogą zwykłego, ciągłego nieustającego postępu. — Zdanie to popiera autor całem szeregami bardzo ciekawych cyfr, które bezwzględnie odpędzają od nas wszelką miarę przesilenia. Wychodząc z zapatrywania, że tylko „niezwykłe objawy ruchu pieniężnego mogą wywołać obawy przesilenia“, wykazuje autor, że na głównych targach pieniężnych i giełdach europejskich ruch jest zupełnie normalny. i nie znajdujemy żadnych symptomatów jakiejś gorączki, paroksyzmów lub anemji w cyrkulacji pieniężnej.

Następnie przechodząc specjalnie do przesilenia zbożowego dowodzi liczbami, że o przesileniu całkiem mowy być nie może, gdyż wywołałoby ono bezsprzecznie zmniejszenie znaczne produkcji pszenicy, kiedy tymczasem ilość ziemi pod pszenicą będącej, i to tak w Anglji, Francji, jak i w Austrji, Rosji i Galicji tej tendencji do obniżenia produkcji wcale nie wskazuje. Dowodem że produkcja pszenicy się opłaca, jest okoliczność, że Anglja, która przecież jest punktem centralnym i głównem targowiskiem dla produktów zbożowych z Indyj i Ameryki, że zatem kraj ten, „gdzie współzawodnictwo cen produkcji i cen ziemiopłodów z całym niemal światem codziennie od lat wielu się odbywa i gdzie od dawna mogli się byli przekonać, czy korzystniej jest dalej umiejętnie gospodarzyć, czy wszystko na pustkowia lub nieużytki zamienić,“ że naród ten wcale produkować pszenicy nie zaprzestał, lecz „widząc spadek na pszenicy, produkcje jej cokolwiek ograniczył, równocześnie ogromnie podnosząc chów bydła nierogacizny i owiec na sztucznych i dobrze podsiewanych pastwiskach.“

Nie wypowiedziawszy tego wyraźnie, daje jednak autor do zrozumienia, że ten ostatni kierunek gospodarstwa jest także i dla nas wskazany.

„Produkcja ziarna — powiada — jest najniższym stopniem rolnictwa“, podczas kiedy więc dotąd nieuprawione zagony ziemi w Ameryce i Indjach ziarna dostarczą, my musimy gospodarstwo nasze ulepszyć i podnieść, by dostarczyć tego, czego tamte kraje jeszcze dostarczyć nie mogą; tego wymaga naturalny postęp rzeczy, i ślad pierwszych jego kroków już i u nas w Galicji widzieć się daje.

Bardzo ciekawe znajdujemy cyfry o obciążeniu hipotek dóbr ziemskich, które autor słusznie bardzo za główną uważa przyczynę smutnego położenia wielkich właścicieli. Uruchomienie nieruchomości ziemskich za pomocą listów zastawnych ma pewne granice, jeśli się tę granicę przekroczy — a to już nastąpiło w większej części krajów Europy — wówczas wywłaszczanie wielkich właścicieli szybko postępować musi. — Głęboko obmyślany pogląd na historyczny postęp i rozwój produkcji światowej, i zestawienie i określenie stanowiska Europy w obec konkurencji nowego świata, stanowi piękny i prawdziwego myśliciela zdradzający epilog tego ze wszech miar uwagi godnego dziełka.

Cała praca nie przedstawia się jako systematycznie opracowana i zupełnie wykończona całość, lecz robi raczej wrażenie fragmentu, zbioru refleksyj myśli i dat, które dopiero do utworzenia pewnej większej naukowej pracy służyć mają. Ztąd też pochodzą i tem się tłumaczą główne braki. Autor omawia stosunki ogólne światowe i wtrąca odpowiednie uwagi o naszym kraju; Europa i Galicja jednym tchem są kilka razy wypowiedziane, a ogromna różnica stosunków naszego kraju i stosunków całej Europy nie znajduje w książce tej należytego wyrazu. W ogóle pod tym względem zaliczyć go można do zwolenników teorji Smitha, którzy w swych systematach gospodarczych stawiają ogólne zasady dla wszystkich gospodarstw; dla nich gospodarka ekonomiczna i jej prawa są wszędzie jednakowe, nie uwzględnił zaś autor nowszych w tym względzie kierunków naukowych jak Lista Carreya, Dühringa i ich systemów n a r o d o w y c h gospodarstwa społecznego. Ztąd pochodzi, że autor ani słyszeć nie chce o cłach, które przecież czasami są potrzebne, zwłaszcza dla podniesienia przemysłu w kraju, który posiada po temu warunki, a gdzie tylko w obec zagranicznej konkurencji, przemysł ten w swych zaczątkach ostać się nie może.

System, którego autor jezt zwolennikiem prowadzi go także do mylnego twierdzenia że „ścisła nauka nie zna nadmiaru produkcji“ i że krachy mają swój powód tylko w niezdrowej spekulacji. Prawdą jest, że o ogólnym nadmiarze produkcji, o nieopłacaniu się pracy człowieka mowy być nie może, ale przesilenia w różnych kierunkach istnieć mogą i istniały i były przyczyną krachów.

Nagły spadek cen pszenicy w skutek wielkiego bardzo urodzaju były jedną z przyczyn wielkich krachów z roku 1825 i 1857, nie mówiąc już o małych przesileniach dla nadmiaru produkcji, jak przed 2 niespełna laty cukrownicze, lub jakiego się już wkrótce można będzie obawiać z powodu zbytniej produkcji chmielu. Już teraz okazuje się w tym kierunku, że podaż większa jest od popytu, a tymczasem widzimy, że liczba producentów codzień się zwiększa.

Ważny zarzut, jaki autorowi uczynić musimy, jest ten, że sam sobie wielkich trudności przysporzył, przyjmując zbyt obszerne założenie swej pracy. Miał do zwalczenia małego diabełka, a sam sobie wymalował ogromnego diabła i walkę z nim rozpoczął. Prawda, że w ostatnich czasach liczne słyszymy utyskiwania na przesilenie w różnych kierunkach, ale przecież o ogólnym światowym lub nawet tylko europejskim przesiloniu na wszystkich polach pracy ludzkiej nigdy mowy nie było—takich obaw nikt dotąd jeszcze nie żywi i skarg w tym kierunku my jeszcze nie słyszeliśmy. Zachowanie we wszystkiem miary należytej, nie powinno nigdy pisarza poważnego opuszczać.

Możnaby się może jeszcze poróżnić z autorem przy *finale*, pięknego zresztą epilogu, w którym po historjozoficznym poglądzie na rozwój społeczno-ekonomiczny całej ludzkości, wychodzi jak *deus ex machina* chrześcijaństwo i Kościół katolicki.

Kończąc nasze uwagi powtarzamy w końcu autorowi, że książka ta pomijając dotknięte usterki nieposlednie posiada zalety i godna jest głębszego zastanowienia się. Tym, którzy szukają w pracy ekonomicznej prawdy i sumienności, dziełko hr. Łubieńskiego gorąco polecamy.

Mowa del. Jaworskiego,

w rozprawie ogólnej nad ordynarjum wojskowem.

Wysoka Delegacjo! Pozwolę sobie wypowiedzieć kilka uwag z okoliczności dyskusji w komisji budżetowej. Jego Eksc. minister wojny w obszernym wywodzie przytoczył momenta wpływające na sanitarne stosunki w armji. Z zadowoleniem i wdzięcznością dowiedzieliśmy się, że naczelna administracja wojskowa zawsze stara się uczynić wszystko, aby podtrzymać w armji dobry stan zdrowia. Nie ulega jednak wątpliwości, że prócz stanu zdrowia wiele innych jeszcze momentów wpływa na gotowość armji do boju. Muszę poruszyć tu punkt, który także był w komisji przedmiotem obszernej dyskusji. Del. Sturm zapytał tam J. Eksc. pana ministra wojny, ażali ma dostateczną pieczę, aby podoficerowie wyuczyli się dobrze języka armji, t. j. niemieckiego. Na to odpowiedział p. minister, że administracja wojskowa z jak największą troskliwością i z wytężoną uwagą czuwa nad utrzymaniem znajomości języka niemieckiego w armji, szczególniej u podoficerów; że dotychczas nie może mówić o znacznem ubywaniu znajomości języka niemieckiego; że jednak co do przyszłości nie może stłumić w sobie patrjotycznej obawy, żeby przy objawiających się teraz w wielu krajach koronnych dążnościach ku urządzaniu szkół według zasad narodowych, zadowalający dotychczas stan rzeczy nie został bądź co bądź do pewnego stopnia zalterowany.

Z zdziwieniem słuchaliśmy tych słów Jego Ekscelencji. Mówię, z zdziwieniem, albowiem zdaje mi się, że obawa, której Jego Ekscelencja dał wyraz, nie jest słuszną.

Jego Ekscelencja wspomniał najprzód o s z k o l e l u d o w e j, której urządzenie według zasad narodowych wzbudziło w nim tę obawę. Otóż głównym celem szkoły ludowej jest przekształcić dziecko, pozbawione tak często pierwszego wychowania i pieczy macierzyńskiej, na człowieka, wpoić mu bojaźń Bożą, miłość bliźniego, pojęcie rzetelności, posłuszeństwo i rozbudzić w niem zmysł schludności i porządku; zaznajomić je z przedmiotami najbliższego otoczenia; słowem, tak na dziecko wpływać, aby ta młoda latorośl nie stała się szkodliwym narostkiem społeczeństwa. Szkoła ludowa, spełniająca ten cel, dostarczy, zdaje mi się, armji cesarskiej więcej przydatnego materjału, niż gdyby ją pojmowano z jednostronnego stanowiska potrzeby podoficerów dla armji i sądzę, że żaden komendant nie zawaha się mianować podoficerem człowieka doświadczonego i zręcznego, z poczuciem honoru i obowiązku, posłusznego przełożonym i zgodnego z kolegami—wszystko przymioty, które zawdzięcza wychowaniu szkoły ludowej—byle tylko umiał czytać i pisać w swoim języku krajowym, bo wtedy większa będzie rękojmia, że w szkole podoficerskiej dobrze przyswoi sobie język niemiecki. Gdyby pokuszono się pozbawić szkoły ludowe charakteru narodowego, wtedy dopiero—jestem mocno przekonany — obawa Jego Ekscelencji byłaby słuszną, bo wtedy prawdopodobnie albo zakładanoby mniej szkół ludowych, albo zwidzałoby je mniej uczniow.

Gdzie szkoły średnie urządzone są według zasad narodowych, nie ma pewnie jednego frekwentanta, któryby nie był w tym stopniu biegły w języku niemieckim, żeby go, byle posiadał resztę kwalifikacyj, nie módz zszeregować w armji jako podoficera. Jego Ekscelencja wzywał do naśladowania przykładu z Węgier; w owych zaś rozlicznych krajach koronnych, do których wezwanie Jego Ekscelencji było wystosowane, prawnie i faktycznie istnieje już to, czego on sobie życzy. Tak jest w Galicji od r. 1867 w wszystkich szkołach średnich i w wszystkich więcej niż trzyklasowych szkołach ludowych; a trudno zaprzeczyć faktowi, że, gdzie szkoły ludowe i średnie urządzone są według zasad narodowych, tam nie mimo to, lecz skutkiem tego objawia się coraz więcej dążność do przyswojenia sobie języka niemieckiego. Proszę przejrzeć tabele kwalifikacyjne w wszystkich szkołach średnich, a pokaże się, iż kwalifikacja z języka niemieckiego o wiele przewyższa kwalifikację z łaciny i języka greckiego. W przeważnej części ludności galicyjskiej, w klasie średniej, panuje mniemanie, że młodzieńca, któremu się chce dać jakie takie wykształcenie, trzeba przed wszystkiemi innemi językami kazać wyuczyć po niemiecku, już dla tego, że według jej przekonania znajomość języka niemieckiego jest kwestją chleba.

Nie mogę nie wspomnieć o okoliczności, że szesnaście szkół kadeckich w monarchji dostarcza wiele materjału na posady podoficerskie, i że na wypadek wojny jednoroczniacy, którzy nie złożyli egzaminu na oficera rezerwy, stanowiliby bardzo znaczny i dostateczny kontyngens dla posad podoficerskich.

Taki jest stan faktyczny. Dlatego mniemam, że tym faktycznym stanem rzeczy nie trzeba wstrząsać dla jakichbądź zachcianek; bo jestem przekonany, że przeobrażenie go pociągnęłoby za sobą skutki zupełnie sprzeczne z zamiarem.

Nie zamierzałem tu wciągać do dyskusji sprawy, która była przedmiotem bardzo burzliwych rozpraw w Izbie poselskiej; ale słowa Jego Ekscelencji znalazły głośny odgłos w dziennikach wiedeńskich i tak je wykładano i taką przypisano im doniosłość, jaka z pewnością nie była w intencji Jego Ekscelencji. Obawiałem się, żeby sprawa ta nie stała się na nowo sposobnością do burzliwej dyskusji w Izbie poselskiej; wolałem tedy wypowiedzieć zapatrywanie moje w tem dostojnem Zgromadzeniu w obecności J. Ekscelencji p. ministra wojny. Mówiłem i mówię tylko w imieniu kraju rodzinnego, który reprezentować mam zaszczyt. Nie jakobym w słowach Jego Eksc. dopatrywał się jakiegokolwiek zarzutu dla Galicji i nie jakobym chciał uniewinniać się, a tem samem obwiniać — jak to w komisji powiedział del. Demel o przemówieniu p. Czerkawskiego, chociaż mówił, że powiedzieć tego nie chce. Co się tyczy troski o dzielność i gotowość armji do boju, jakoteż o oświatę ludu, my posłowie z Galicji nie uniewinniamy się. bo uniewinniać się nie potrzebujemy. Dowody tej troski złożyliśmy. Mówiłem w imieniu Galicji, bo jej sprawy szkolne leżą mi na sercu i wiem bardzo dobrze, że oświata ludu w Galicji, w porównaniu z innemi krajami koronnemi, jest jeszcze nie z naszej winy zacofana, ale bądź co bądź coraz więcej postępuje. Mówiłem w imieniu Galicji, bo sprawy szkolne, jak od r. 1867 ustawami konstytucyjnie są uregulowane, dobrze są mi znane, tudzież dlatego, że Galicja jest największym z pomiędzy krajów języka nie-niemieckiego, a więc też największego dostarcza armji kontyngensu. Gotowość armji do boju i dzielność jej nie są to rzeczy sprzeczne z zdrową oświatą ludową, owszem oświata ta jest *conditio sine qua non* dzielności armji, a wszystko, coby ją zalterowało, musiałoby też szkodliwie wpłynąć na dzielność armji. Za dzielnością tą i za oświatą ludu zawsześmy według najlepszej wiedzy i woli obstawali i tak też nadal czynić będziemy, ale w sprawach oświaty ludowej trzymam się też zasady: *principiis obsta!*

* * *

Na odpowiedź del. Demla na mowę powyższą, replikował del. Jaworski słowy następującemi:

Oczywiście nie zrozumiał mię del. Demel. Nie wyrażałem bowiem zdziwienia, że JE. pan minister wojny dał uspakające oświadczenie o teraźniejszym stanie rzeczy co do znajomości języka niemieckiego u podoficerów, lecz wyraziłem zdziwienie z obawy jego, iżby w obec narodowych dążności w zakładaniu szkół ludowych i średnich, w przyszłości zabraknąć mogło podoficerów, umiejących po niemiecku. A nadto chodziło mi o to, żeby stwierdzić, iż daleko nam do przenoszenia waśni narodowościowej do dostojnego Zgromadzenia tego. Skoro zaś szanowny przedmówca mówi o panujących w Galicji prądach, zmierzających do wyrugowania znajomości języka niemieckiego, więc niechże przeczyta sobie przemówienie moje, w którem powiedziałem, że w moim kraju rodzinnym w skutek wychowania na podstawie narodowej. coraz więcej objawia się dążności do przyswajania sobie języka niemieckiego. Wiem też dobrze, że stanowisko delegata wymaga, aby przedewszystkiem sprawy monarchji, interesa monarchji zatrzymywał na względzie. Że zaś o Galicji mówiłem, to wszakże przytoczyłem też powody, dla których jako poseł z Galicji i w imieniu moich kolegów z Galicji przemawiałem.

Korespondencje.

Wiedeń 10. listopada.

(*Zapatrywania Kół poselskich na zmianę w Ministerstwie oświaty*).

(R.) Korespondent wasz miał sposobność mówić dziś z pewnym posłem, jednym z najwybitniejszych członków Koła polskiego, którego umiarkowane zapatrywania wykluczają z góry wszelką „opozycyjną“ tendencję w objawianiu zdania przeznaczonego do publikacji. A ponieważ mowa była o tem, co w obecnej chwili jest powszechnym przedmiotem rozmów w kołach interesujących się sprawami polityki wewnętrznej, więc mówiliśmy także o zmianie w kierownictwie Ministerstwa oświaty. Nie od rzeczy więc będzie udzielić wam w krótkości treści tej rozmowy.

Pierwszem pytaniem mojem było, jakie zapatrywanie istnieje w kołach prawicy na wezwanie p. G a u t s c h a do kierownictwa teką oświaty?

— Jak się na to zapatrujemy? Wcale się nad nią nie zastanawiamy. To będzie chyba najprawdziwsze określenie stanowiska, jakie prawica zajmuje w obec faktu dokonanego.

— Jakto? — pytałem dalej. — Czyż ustąpienie br. C o n r a d a i mianowanie jego następcą dra G a u t s c h a było dla prawicy taką samą niespodzianką, jak dla wszystkich, i tak jest dla panów dziwnem i niezrozumiałem, że uważacie za najstósowniejsze wcale się nad nią nie zastanawiać a w najlepszym razie wzruszyć chyba ramionami?

— Tak jest poniekąd istotnie — odpowiedział poseł. — Przynajmniej powołanie dra G a u t s c h a do gabinetu było dla nas taką samą niespodzianką, jak dla pana. Ustąpienia bar. C o n r a d a spodziewaliśmy się oddawna. Wiadomem przecież będzie panu, że było ono skutkiem jawnego żądania trzech klubów prawicy (czeskiego, Hohenwartha i Liechtensteina — prz. kor.). Przywódcy prawicy objawili to żądanie swojego czasu hr. T a a f f e m u i jak pan widzisz, prezydent ministrów wypełnił je dość szybko.

— Zapominając zapewne — przerwałem — że i co do następcy bar. C o n r a d a wypadało również porozumieć się z przewódcami stronnictwa, na którem się opiera?...

— A to tembardziej — ciągnął dalej poseł — że już wówczas, podnosząc potrzebę zmiany w kierownictwie Ministerstwa oświaty, wskazywano hr. T a a f f e m u kilka osobistości, jako ewentualnych następców bar. C o n r a d a. Spodziewano się, że hr. T a a f f e zechce, przynajmniej w części, spełnić pod tym względem życzenia prawicy.

— A czy wolno wiedzieć, jakie to były osobistości?

— Zapewne chcesz pan wiedzieć, kogo życzyło sobie Koło polskie najbardziej? Otóż muszę panu powiedzieć, że z naszej strony nie wskazywano nikogo specjalnie, ale ze strony innych klubów była mowa o kilku osobistościach. Mówiono o hr. S c h ö n b o r n i e, o bar. H e l f e r c i e, bar. B a c q u e h e m, prezydencie Szląska, i innych. Nie twierdzę wcale, ażeby

prawica życzyła sobie była koniecznie którejś z tych osobistości. Prezydentowi ministrów wolno było przecież robić i ze swej strony propozycje. Chodziło jednak tylko o to, ażeby się porozumiał z nami, zanim wybierze człowieka, odpowiadającego temu trudnemu stanowisku.

— Rozumiem. Więc już ta okoliczność nie pozwala prawicy obdarzyć nowego ministra zaufaniem takiem, jakie powinienby mieć członek Rządu, którego obowiązkiem jest stykać się w każdej sprawie ze swojem stronnictwem.

— Zaufaniem? Niepodobna mówić o zaufaniu, dopóki się człowieka nie zna zupełnie, a dr. Gautscha nie mieliśmy dotychczas bynajmniej sposobności poznać, choćby tylko powierzchownie. Nie ma on po za sobą żadnej przeszłości politycznej, a krótka jego karjera urzędnicza nie odsłoniła w nim, prócz rzutkości i pewnej energji, żadnej innej strony, którąby go nakazywała przenieść nad innych. O zaufaniu więc z góry mowy być nie może.

— A czy nie obawiacie się panowie centralistycznych przekonań dr. Gautscha, o których mówią dość głośno?

— Do szczególnych obaw nie ma powodu. Dziś są stosunki tego rodzaju, że Rząd chcąc nie chcąc musi się oglądać na dążności prawicy, a więc minister-centralista nie miałby na długo widoków. Zresztą, jak powiedziałem, z dotychczasowej karjery dr. Gautscha widać, że będzie to człowiek uległy gabinetowi, kierownictwo więc Ministerstwa oświaty zależeć będzie przedewszystkiem od hr. Taaffego.

— Czy też hr. Taaffemu — dorzuciłem w końcu — nie chodziło głównie o dobrego urzędnika?

— To najprawdopodobniejsze — odparł poseł. — To właśnie daje mi najwięcej do myślenia. Jeżeli jest tak istotnie; jeżeli hr. Taaffemu chodziło tylko o urzędnika, to jest to smutnym znakiem. Mielibyśmy już „*ein Stück eines Beamtenministeriums*," a to byłoby wskazówką, że pod względem stosunku pomiędzy Rządem a prawicą nie idziemy naprzód, lecz przeciwnie wstecz się cofamy. Byłoby to dalej wskazówką, że hr. Taaffe chce się utrzymać jak najwyżej „ponad stronnictwami," niezależnie zarówno od lewicy, jak i od prawicy. Że to ani dla nas, ani dla niego nie może być dobrem, to łatwo do zrozumienia.

Delegacje wspólne.

Wiedeń 11. listopada. (*Telegram Dzien. Pols.*) W komisji budżetowej Delegacji austrjackiej przedłożono sprawozdanie o budżecie Ministerstwa spraw zagranicznych.

Sturm odwołując się do tego, co w komisji powiedział Rieger w sprawie polityki wschodniej, żąda, ażeby w sprawozdaniu wyrazić zapatrywania większości komisji i wnosi, by włożyć następujący ustęp:

„Zbadawszy gruntownie złożone przez ministra spraw wewnętrznych przedstawienie sytuacji zagranicznej, komisja zgodnie z przemową cesarską do Delegacyj, aprobuje pokojową politykę wschodnią wspólnego Rządu, mającą na celu przywrócenie *status quo ante* w myśl traktatu berlińskiego."

Przewodniczący komisji i referent zgadzają się na wstawienie tego ustępu.

Rieger wyraża zdanie, że przez to związałoby się ręce ministrowi.

Kalnoky nie widzi w tem żadnego ograniczenia i nie ma nic do zarzucenia wnioskowi, który też przyjęto.

Nastąpiły rozprawy nad kredytem okupacyjnym.

Chlumecky wypowiada spostrzeżenia, jakie poczynił podczas podróży w prowincjach okupowanych i interpeluje, czy stosunki tamtejsze są i teraz zadowalające pomimo ruchu na półwyspie Bałkańskim.

Mattusz żądał wyjaśnień co do band zbójeckich, które okazały się tu i owdzie.

Kalnoky przedstawia wyczerpująco obecną sytuację i przyznaje, że wypadki bułgarskie oddziałały przez Serbję aż do granic Bosnji, i nie mogły przejść bez pewnego na nią wpływu. Mimo to jednak zapewnia, że Bosnja jest także dzisiaj tak samo spokojną, jak podczas podróży Chlumeckyego w lecie, nie ma też żadnych objawów, dających przypuszczać, że możebna jest jakakolwiek w tym względzie zmiana. Minister informuje się nieustannie o stosunkach w Bosnji i nie da się zaskoczyć żadnej niespodziance. Konstatuje on, że stosunki publicznego bezpieczeństwa polepszają się z każdym rokiem, co jest najlepszym dowodem skonsolidowania się ogólnych stosunków w okupowanych krajach.

Kallay przypomina, że na wieść o przybyciu cesarza w granice Bosnji zamanifestował się ruch w całej ludności i spieszono oglądać monarchę, tak dalece, że ażeby zapobiedz formalnej wędrówce ludów władze musiały miarkować ten objaw. Wrażenie, jakie odniosły z przyjęcia u cesarza deputacje, było potężne, oddziałało na kraj silnie i w przyszłości nawet dobre odniesie skutki. Mowca rozbierał następnie wyczerpująco stosunki gospodarcze i handlowe, poczem zgadza się na to wszystko, co powiedział do Delegacji węgierskiej.

Kredyt okupacyjny na rok 1886 przyjęto w dyskusji szczegółowej.

Następne posiedzenie w piątek wieczór.

Wydalanie z Prus.

Neue Fr. Presse zamieszcza ostry artykuł wymierzony przeciw argumentom, jakie przytacza Rząd pruski, a właściwie hr. Kalnoky, na usprawiedliwienie wydalań poddanych austrjackich. „Pojmujemy zupełnie — pisze rzeczony organ — że Polacy są zadowoleni z odpowiedzi ministra. I Niemcy w gruncie rzeczy nie są z niej zadowoleni, choć są na tyle objektywnymi, by przyznać, że rozwinięcie całej energji przeciw państwu sprzymierzonemu, mimo bezprawnego postępowania tegoż, musiałoby zakwestjonować całą podstawę zewnętrznej polityki monarchji i przymierza austro-niemieckiego. Nigdy jednak nie zgodzimy się na zapatrywanie, że Rząd austrjacki nie jest uprawnionym domagać się cofnięcia rozkazów emigracyjnych. Owszem Rząd austrjacki ma do tego zupełną kompetencję i to tak na podstawie prawa ogólnego, jakoteż pozytywnego. Rząd nasz postąpił może rozważnie nie drażniąc Rząd pruski, a wiadomo, że wrażliwość jest największą wówczas, gdy ktoś czuje, że popełnia bezprawie. Ale nigdy nie można się zgodzić na to, aby państwo miało prawa wydalać obcych bez powodu i bez przyczyny. Byłoby to zasadą barbarzyńską, przeciw której musiałyby w interesie cywilizacji wystąpić wszystkie narody, gdyby państwo chciało ją na serjo u siebie zastosować. Cożby się stało, gdyby w wieku kolei żelaznych i telegrafów uznano i stworzono tę zasadę. Coby na to powiedziano w Berlinie, gdyby Austrji pewnego dnia wpadło na myśl wydalić tysiące przybywających do nas Niemców, którzy szukają zarobku w Austrji. Hańba taka i sromota wieku nigdy nie była prawem uświęconą i nigdy nie będzie uznaną."

Rewolucja rumelijsko-bułgarska.

Z Wiednia donoszą: Według informacyj urzędowych oświadczył lord Salisbury, że Anglja interweniować nie będzie; Turcja interweniować nie może; nie ma innego wyjścia, jeżeli książę Aleksander nie ustąpi dobrowolnie, tylko interwencja Rosji, która wykona jednomyślną wolę Europy. Wojsko i milicja bułgarska są zupełnie zdesorganizowane, oporu żadnego stawiać nie będą. Jeżeli Serbja wkroczy, wywoła nową sytuację, z którą się mocarstwa tak samo zgodnie obliczą, jak z teraźniejszą. W obec atoli pewności przywrócenia *status quo ante* staje się akcja serbska coraz mniej prawdopodobną i bez widoków pomyślnego skutku. Sądzą wreszcie, że Węgrzy pogodzą się z interwencją rosyjską, jeżeli będą ograniczone jej warunki i skoro od tego utrzymanie pokoju europejskiego zależeć będzie.

Do *N. fr. Presse* telegrafują z Filipopola: Wykluczenie z armji rosyjskiej ks. Aleksandra, wywołało w ludności tutejszej wielkie oburzenie i przyczyniło się jedynie do wzmocnienia przywiązania, jakie sobie książę zjednał u niego dotychczasowem postępowaniem. Wieści, że załatwienie sprawy bułgarskiej pójdzie w odwłokę i przeciągnie się może aż do wiosny, nie zrażają ludności. Zbroi się ona coraz bardziej i chce wytrwać do ostatka.

W skład konferencji stambulskiej wchodzą: Ze strony Turcji delegowani: Said basza i Serwer basza, ze strony austrjackiej bar. Calice, Niemcy reprezentuje p. Radowitz, Rosję Nelidow, Francję margrabia Noailles, Włochy hr. Corti. W skład sekretarjatu wchodzą Naum effendi, Jussuf bey i Hanotcoux, radca legacyjny ambasady francuskiej.

Jak nam donoszą z Warszawy — pisze *Czas* — panuje tam przekonanie, oparte także na miejscowych wskazówkach, że pierwotnie wypadki w Rumelji przygotowane były przez Rosję. Od początku jednak Rząd rosyjski zmierzał do usunięcia ks. Aleksandra, który od dawna nie cieszy się względami dworu petersburskiego i nigdy nie zamieszkał w pałacach cesarskich, kiedy przybywał do stolicy Rosji, lecz w hotelu. Podług tego samego źródła, Rosja zamierzała osadzić na tronie bułgarskim w. ks. Włodzimierza, który nie ma obecnie w Petersburgu dość obszernego dla swej działalności pola. Przypuszczenia, idące może za daleko, łączą z wypadkami rumelijskiemi dłuższą bytność w ks. Włodzimierza we wrześniu i październiku w Królestwie Polskiem na polowaniach w księstwie Łowickiem, oraz przebywanie jednoczesne jenerała Hurki w Liwadji.

KRONIKA.

Lwów dnia 12 listopada.

Wiadomości osobiste. Prowincjałem OO. Dominikanów został wczoraj ponownie wybrany ks. Stanisław Nowakowski, obserwant. — Dr. Wereszczyński ma się już znacznie lepiej. — P. Tadeusz Czarkowski obejmie niebawem kierownictwo starostwa w Borszczowie. — Hr. Kazimierzostwo Drohojowscy spędzą tegoroczną zimę we Lwowie. — Hr. Józef Kalasanty Kalinowski wstępuje do służby administracyjnej w Serajewie. — Hr. Aleksandra Konarska bawi obecnie w zamku Liskim.

Nekrologja. Lucjan Paprocki, artysta i dziennikarz, zmarł w Warszawie w 45 roku życia. Był on synem referendarza w Radzie stanu, za młodu urzędował w tej instytucji. W r. 1863 emigrował — powrócił do Warszawy w r. 1870 i uzyskał posadę w Towarzystwie kredytowem. Równocześnie jako biegły rysownik dostarczał swych utworów pismom ilustrowanym, zwłaszcza karykatury Paprockiego niekiedy dorównywały typom Kostrzewskiego. W r. 1877 odbył podróż za Ocean w towarzystwie Heleny Modrzejewskiej i Henryka Sienkiewicza; gdy pp. Chłapowscy i Sienkiewicz powrócili do kraju, Paprocki osiedla się w Kalifornji i zakłada farmę do hodowli pszczół i pomarańczy. Po trzech latach życia plantatora, powrócił do Warszawy i wstąpił do redakcji *Słowa*.

Kalendarz. Piątek (13.): Stanisława Kostki — Wszerada. Wschód słońca o godz. 7. min. 12, zachód o godz. 4. min. 17.

Kalendarzyk myśliwski. W listopadzie wolno polować na kozły, jelenie, borsuki, zające, lisy, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy, przepiórki i dzikie gołębie, i na ptactwo wodne i błotne.

Z życia towarzyskiego. Zbliżający się sezon zimowy ożywia już obecnie życie towarzyskie stolicy; odbywają się bowiem tygodniowe wieczory muzykalne w salonach pp. Aleksadrostwa Tchorznickich, które zgromadzają liczny zastęp wielbicieli muzyki i towarzystwo miejscowe. — Ślub hr. Andrzeja Przemysława Zamoyskiego z księżniczką Bourbon, córką hrabiego Trapani, odbędzie się w Paryżu d. 19. bm. Wiele osób w kraju otrzymało zaproszenia na uroczystości weselne. — Ślub hr. Benedykta Tyszkiewicza, z księżniczką Marją Lubomirską, odbędzie się w Przeworsku z końcem bieżącego miesiąca.

Przegląd prasy. *Dziennik Polski* wspólnie z innem pismem miejscowem padł ofiarą mistyfikacji czyniąc p. Baurowicza ofiarodawcą wbrew jego wiedzy i woli. Następnie powtórzył *Dziennik* za *Kurjerem* wiadomość o aptece w Niżankowicach — najzupełniej mylną i tendencyjną. Co prawda, *Dziennik* powinienby był już dawno oduczyć się czerpania wiadomości z pisma, które go już tyle razy zawiodło.

Przegląd w sprawozdaniu teatralnem z „Normy" pisze, że p. Lebrun jest „śpiewakiem o małym, przyjemnym głosie tenorowym"..... Pierwszy to ponoś tenorino, który śpiewa basową partję Orovista!...

Gazeta Narodowa donosi, że w Komisji budżetowej Delegacji austrjackiej pan Grocholski wyraził swoje niezadowolenie z odpowiedzi ministra spraw zagranicznych na interpelację w sprawie wydalań z państwa pruskiego. Ciekawa rzecz, zkąd się wziął p. Grocholski w Delegacji austrjackiej?

Gazeta Lwowska mniema, że „Norma" Belliniego nie posiada ani siły dramatycznej, ani śpiewności. Ten nowy pogląd, wypowiedziany ze strony tak poważnej, zasługuje ze wszechmiar na zaznaczenie.

Do *Czasu* piszą z Wiednia: „Nowy minister oświaty jest nie tylko człowiekiem bardzo wykształconym, ale także zupełnie cywilizowanym". To doniesienie *Czasu* pozostaje w diametralnej sprzeczności z doniesieniem, że dr. Gautsch zamierza kandydować o mandat poselski do Rady państwa z okręgu wyborczego Radowce-Kimpolung.

Sprawy wycieczki do Budapesztu. Na adres lwowskiej reprezentacji miejskiej, wystósowany do reprezentacji król. stoł. miasta Budapesztu, a dziękujący tej reprezentacji za serdeczne i pełne entuzjazmu przyjęcie gości polskich podczas tegorocznej krajowej wystawy węgierskiej, otrzymało Prezydjum lwowskiego Magistratu odpowiedź ze strony Węgrów. Odpowiedź ta, spisana na pergaminie, mieści się w bardzo pięknej, artystycznie wykonanej tece, i na najbliższem posiedzeniu Rady zostanie podaną do jej wiadomości.

Specjalny kurs handlowy dla kobiet ma być zaprowadzony we Lwowie, dzięki staraniom grona nauczycieli szkół średnich, za zezwoleniem właściwej władzy szkolnej. Kurs ten powstaje na objawione życzenie licznego grona pań, które pierwotnie zamierzały uczęszczać do istniejącej już szkoły handlowej, co jednak dla licznych przyczyn okazało się niemożliwem. Kandydatki, zamierzające pobierać naukę w tej prywatnej szkole handlowej, mogą zgłaszać się do p. A. Stronnera, naczelnika m. Izby rachunkowej, codziennie między godz. 8 do 9 z rana i 6 do 7 wieczorem.

Kraszewski otrzymawszy urlop do 15. maja 1886 r., został — jak donoszą z Magdeburga — wypuszczony z więzienia i odjechał na Południe.

Zatwierdzenie wyborów. Cesarz zatwierdził wybór Oktawiusza Sali, właściciela dóbr Wysocko, na prezesa, a Szczepana Podlewskiego, właściciela dóbr Suchodoły, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Brodach. Zatwierdził oraz wybór Władysława hrab. Koziebrodzkiego, właściciela dóbr Chłopice, na prezesa Rady powiatowej w Jarosławiu.

Mianowania. C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela szkoły w Hanuninie, Michała Spechta, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Hanuninie.

Niebezpieczna zabawka. W handlu tutejszym ukazały się od niedawna różnokolorowe zapałki bengalskie, które służą wesołym indywiduom do nocnej zabawki. Przechadzając się wieczorem po mieście, można bardzo często widzieć latające w powietrzu płonące zapałki. Figle takie mogą się jednak skończyć bardzo niefortunnie. Wczoraj np. byliśmy świadkami, jak pewien młody człowiek chciał się „zabawić", rzucił na placu Marjackim taką bengalską zapałkę w górę. Zapałka spadła na przechodnia i spaliła mu płaszcz na ramieniu. Poszkodowany chciał się udać w pogoń za figlarzem, lecz ten zdołał umknąć.

Pokrycie Pełtwi. Jak wiadomo, Rada miejska uchwaliła zasklepienie Pełtwi przy ulicy Akademickiej, chcąc tym sposobem uzyskać odpowiednie miejsce na targ, który ma być w najkrótszym czasie przeniesiony z placu Halickiego. Roboty są już w części wykonane, a z wiosną ma nastąpić dalsze sklepienie Pełtwi, tj. aż do mostu św. Jana. Nie mielibyśmy nic przeciw dalszemu sklepieniu Pełtwi przy ul. Akademickiej, gdyby nie zabijające wyziewy, wydobywające się wskutek tego na ulicy Karola Ludwika, gdzie znajduje się także „promenada", jedyne miejsce spacerowe w porze zimowej. To też zwracamy uwagę naszych panów radnych, czyby nie lepiej było zaprzestać sklepienia Pełtwi przy ulicy Akademickiej, a natomiast rozpocząć roboty przy ulicy Karola Ludwika. Tym sposobem bowiem zapobiegłoby się niezdrowej atmosferze w śródmieściu i uzyskało bardzo piękne miejsce, któreby można użyć na wystawienie pięknych hal, przynoszących gminie znaczny dochód. Pokrycie Pełtwi przy ulicy Akademickiej zupełnie jest wystarczające na przeniesienie tam targu, zdałoby się tylko znieść obrzydliwą i wcale nieestetycznie wyglądającą ruderę, zakupioną przez gminę na własność, a w ten sposób byłby i Magistrat i publiczność, która w tej sprawie także musi mieć pewien głos, zadowolone. Spodziewamy się, że w Radzie miejskiej znajdą się ludzie, którzy po zbadaniu całej sprawy przyjdą do tego samego przekonania co i my i głosem swoim przeprowadzą tę sprawę z korzyścią dla ogółu.

Z tajemnic ekspedytu jednej z galicyjskich kolei. W tych dniach otrzymaliśmy zażalenie na kierownika ekspedytu, który w niewłaściwy sposób wyzyskuje pracę swoich podwładnych. Pan kierownik ekspedytu, mając nieograniczoną władzę przyjmowania i oddalania pracujących tam dyurnistów, znęca się nad tymi biedakami, pracującymi za wynagrodzeniem dziennem 1 zł. od 8. do 4. po południu, w rozmaity sposób. Szczególniejsze upodobanie ma p. kierownik w używaniu rozmaitych tych epitetów, któremi sypie jak z rogu obfitości. Tytułem grzywny ściąga od dyurnistów po 50 ct. za 10- lub 15-minutowe spóźnienie, tak że biedakom mieszkającym daleko za miastem odciągają czasem z pensji 3, a nawet 5 zł. Nie koniec na tem. Niektórzy z dyetarjuszów, chcąc sobie los poprawić, postanowili zdawać egzamina, aby kiedyś zostać urzędnikami. Pan naczelnik, dowiedziawszy się o tem, zapowiedział im, że skoro będą składać egzamina, to wydali ich z biura. W obec tego biedacy nie wiedzą co mają robić. Możeby Dyrekcja wglądnęła w tę sprawę i poskromiła p. naczelnika ekspedytu, którego nazwiska na razie nie wymieniamy, spodziewając się, że tych kilka uwag, opartych na faktach, odniosą pożądany skutek.

O obchodzeniu się z podwładnymi urzędnikami kolei państwowych wydał prezes Dyrekcji kolei państwowych br. Czedik w ostatnich dniach rozporządzenie, w którem wyraża przedewszystkiem niezadowolenie swoje z tego, że dochodzą do jego uszu skargi na brutalne zachowanie się przełożonych względem swych podwładnych, i dlatego wszystkim przełożonym daje naglące upomnienie, aby usiłowali w obcowaniu z swymi podwładnymi zachować łagodne obejście, które się da całkiem pogodzić z należytą w służbie energją. Rozporządzenie to stosuje się do niektórych naczelników niższej kategorji, którym podoba się odgrywać rolę despotów.

Dla duchownego Seminarjum obrz. gr.-kat. rozpocznie się z wiosną budowa nowego gmachu, który stanie przy ulicy Kopernika, pomiędzy cerkwią a muzeami, to jest na miejscu, gdzie się obecnie znajduje ogród. Budowa kosztować będzie 250.000 zł. Plany wykonał i budowę prowadzić będzie starszy inżynier Namiestnictwa, p. Sylw. Hawryszkiewicz.

Exprokurator Mehoffer otrzymał w drodze łaski pensję 1200 złr. rocznie.

Z aresztów policyjnych zbiegli wczoraj notowani złodzieje: Juljan Skulski i Jan Kruk.

Znowu samobójstwo w restauracji. Dziś o godzinie w pół do 1. w nocy w restauracji Maksa Wiksla, przy ulicy Ormiańskiej l. 5, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Włodzimierz Iwaszkiewicz, urzędnik ruskiego Banku kryłoszańskiego. Liczył lat 23. Na kilka chwil przed dokonaniem czynu rozpaczliwego, Iwaszkiewicz siedząc przy stole w towarzystwie kilku osób, rzekł do kelnera: „Za parę minut będzie tu zbiegowisko". I rzeczywiście w kilka chwil później, rozległ się strzał, a Iwaszkiewicz zakończył życie. Nawet siedzące obok niego osoby nie spostrzegły, jak samobójca przyłożył do serca rewolwer, uczynił to bowiem pod zasłoną płaszcza. Zawiadomiony o tem komisarz policji pan Zawałkiewicz, przybył natychmiast na miejsce wypadku z lekarzem miejskim dr. Longchampsem, który skonstatował, że śmierć nastąpiła natychmiast.

Nieszczęśliwy pozostawił kilka listów, a mianowicie do matki, kolegów i krewnych. Z pism tych dowiedzieliśmy się, że I. miał już przed rokiem zamiar odebrania sobie życia. Powiada on, że urodził się pod gwiazdą nieszczęśliwą i dla tego nie mógł dojść do kawałka chleba. Przyznaje wreszcie, że „użył 80 złr. z kasy Banku wyjętych na cele samobójstwa, tj. puścił je z ułanami". Właściwym powodem samobójstwa, był, jak się zdaje, stosunek miłośny, który I. utrzymywał z niejaką Marceliną Sk., w Krakowie zamieszkałą, tudzież utrata posady w Banku kryłoszańskim. Najciekawszy jest następujący ustęp listu do matki zaadresowanego: „Nie płaczcie za mną, bo nie ma za kim....."

Okropna zemsta. Marjanna Stróżowa, wieśniaczka z Ostryni, pow. tłumackiego, żyjąc w ustawicznej kłótni ze swoją synową Anną, z zawiści i zemsty zadusiła prześcieradłem jej dziecię, a swego wnuka. Potworną tę kobietę oddano w ręce Sądu.

W skutek pęknięcia kotła drewnianego browarnego w gorzelni dworskiej w Zamku, pow. rawskiego, pięciu robotników zostało mocno poparzonych. Czterech z nich odesłano bezzwłocznie do szpitala w Żółkwi, piątego pozostawiono na miejscu. Wypadek ten jest przedmiotem dochodzenia sądowego.

W czasie zamieci śnieżnej dnia 30. z. m., włościan Michał Wołoszynowicz z Rożniatowa, pow. dolińskiego, wracając z Petranki, zabłąkał się na polach, a będąc, jak się zdaje, w stanie nietrzeźwym, zmarzł w polu na śmierć i dopiero na trzeci dzień zwłoki jego zostały odnalezione. Takąż śmiercią zginął także podczas tej zamieci włościanin Fedko Nowosad z Rzeczycy, pow. rawskiego, który nocą wracał z jarmarku w Uhnowie.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 11. listop. Skradziono płaszcz damski wart. 24 zł., suknię kaszm. wart. 12 zł., żakiet wart. 3 zł. i poszwę z pierzyny wart. 4 zł. — Znaleziono paszport wojsk. i 3 kluczyki na tasiemce. — Zakw. bekieszę atłasową i 12 zł.

Swaryczów 11. listopada. P. Apolinary Hoppen, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa, rozdzielił z przyczyny urodzin wnuczka pomiędzy wdowy i sieroty gminy 500 (pięćset) złr.

Cieszyn 7. listopada. W przeszłą środę odbyła się tutaj inwestytura ks. Franciszka Muzyczki, dotychczasowego proboszcza w Ligocie, na probostwo w Czechowicach. Administratorem w Ligocie mianowany został ks. Ryszard Jarosz, dotychczasowy wikary w Strumieniu. Ks. Karol Gałuszka, administrator w Czechowicach, powrócił na swoją posadę w Ustroniu, a teraźniejszy wikary ks. Rajmund Wider przeznaczony został z Ustronia do Strumienia.

Stowarzyszenie łowiecko-rybackie dla wschodniego Szląska zawiązało się w Cieszynie. Celem jego ma być ochrona i pielęgnowanie rybactwa i zwierząt polnych, raz przez czuwanie nad wykonaniem odnośnych ustaw o rybołóstwie i polowaniu, powtóre przez zastosowanie środków i doświadczeń, jakie na tem polu gdzieindziej porobiono. Stowarzyszenie to ma siedzibę centralną w Cieszynie, a we wszystkich innych miastach wschodniego Szląska zarządy filjalne. Wkładka roczna wynosi 1 zł.

W technologiczno-przemysłowem Muzeum w Wiedniu wykształcono kilka osób z Bogumina w koszykarstwie, którym Sejm szląski udzielił w tym celu stypendja. Za pomocą tych sił ma teraz powstać koszykarska szkoła w Boguminie. Naprzód ma zacząć wyrabianie prostych surowych koszy. Jest to rzecz bardzo ważna nietylko dla Bogumina, ale i dla podgórskich okolic ubogich. Mnóstwo ludzi, szczególnie kobiet i do innych robót niezdolnych starców, może w ten sposób przez zimę znaleść zatrudnienie i jaki taki zarobek, a pieniądze za kosze, których trzeba w każdem i najmniejszem gospodarstwie, mogą zostać w okolicy, można powiedzieć w domu.

Praga 7. listopada. W sobotę odbyło się Walne Zgromadzenie Towarzystwa polskiego „Ognisko". Na porządku dziennym były wybory członków Wydziału. Prezesem wybrany został powtórnie dr. Obrzut, zaś wiceprezesem dr. Chodyński. Nadto ukonstytuował się osobny Komitet, który zamierza urządzić w stolicy Czech obchód rocznicy śmierci Mickiewicza. Przewodniczącym Komitetu wybrany dr. Kartowicz. Lokalności „Ogniska" mieszczą się jak przedtem w kawiarni „Union".

Liczba pacjentów Pasteur'a zwiększa się bezustannie i doszła już do 11. Znakomity uczony otrzymał znów przed kilku dniami od burmistrza z Roubaix telegram z zapytaniem, czy zechce podjąć się wyleczenia dwojga dzieci, chłopczyka i dziewczynki, pokąsanych przez wściekłego psa. Pasteur odpowiedział drogą telegraficzną twierdząco, poczem przywieziono mu pacjentów, a rozpoczęta bezzwłocznie kuracja, przyniosła już pożądane rezultaty: stan zdrowia obojga dzieci poprawił się znacznie.

Skutek nieczytania dzienników. Z powodu posiedzenia komisji do zamknięcia rachunków Delegacji, zapytał jeden z delegowanych węgierskich Rząd w przedmiocie zarządu „Teresianum", a jeden z blisko stojących przy ministrze Kalnokim wysokich urzędników Ministerstwa spraw zagranicznych miał na to pytanie odpowiedzieć. Brakło mu jednak do tego materjału, siadł więc i napisał następujące wezwanie: „Do p. dyrektora Gautscha. Zechciej się pan po otrzymaniu niniejszego pisma natychmiast udać do Delegacji węgierskiej, aby mi odpowiedzieć na pytanie dotyczące zarządu „Teresianum." Służący wziął ten list, wsiadł do fiakra i pojechał do „Teresianum", gdzie p. Gautsch mieszka, i wróciwszy, oznajmił panu swemu, że p. Gautscha nie zastał w domu, list jednak w mieszkaniu jego zostawił. Wysoki urzędnik niezadowolony opuścił Delegację, udając się na obiad, lecz w pół godziny wrócił. Tymczasem zostawił p. Gautsch swoją kartę wizytową z napisem: „Dr. Paweł Gautsch-Frankenthurn, minister wyznań i oświaty." Wysoki urzędnik oniemiał. W tej chwili podano mu dziennik urzędowy z nominacją. Przeczytawszy to, czerwienił się i bladnął. W pół godziny potem, ubrawszy się we frak i białą krawatę, udał się do mieszkania ministra, aby go przeprosić, lecz znów go w domu nie zastał, i nieszczęśliwy, szorstki biurokrata popadł do tego stopnia w stan niepokoju, że się lękają o jego zdrowie.

Mody.

(?) Fasony kapeluszów zimowego sezonu są z małemi odmianami te same, jakie były kapeluszy wiosennych i letnich, taż sama oryginalność form, mniej tylko fantazji i lekkości w formach i przybraniu, mniej jaskrawości w kolorach a materjały użyte muszą być ciężkie. Aksamit bywa zwykle używanym na kapotki a pióra różnego koloru i gatunku do przybrania. W ogóle kapelusze co do fasonów dzielą się na dwie kategorje: małe kapotki i okrągłe kapelusze.

Kapotki są większe i mniejsze, z główką okrągłą lub płaską, z rondkiem przystającem do głowy lub śpiczasto podniesionem nad czołem, tak zwane *becs* i *bébé* pokryte najczęściej aksamitem lub materjałem odpowiednim do kostjumu, fałdowanym lub gładkim. Jeżeli jest dany gładko, to najczęściej naszywają się kapotki dżetowemi, kolorowemi lub metalowemi blaszkami. W około kapelusza używają blaszek w kształcie półksiężyców, strzałek, sześcianów i t. p., do przybrania kapeluszy pół żałobnych odpowiednie są czarne matowe perełki.

Do przybrania kapeluszy najwięcej używają piór strusich, rzadko jednak samych, najczęściej mięszanych z czapiemi, orlemi, lub rajskiego ptaka, oprócz tego skrzydełek metalowanych lub dżetowanych ptaszków fantazyjnych, egretek i agrafek różnego rodzaju. — Malowanie jest tak ogólnie dziś zastosowane, że i ptaki mają ogonki, dziubki malowane i tak: pąsowy ptak zwany „sangara", z ogonkiem podniesionym jak kitka, z malowanemi na piórkach różyczkami. Dalej duże pióra strusie w dwóch kolorach przepołowione, naprzykład: oliwkowy i różowy, lub tak zwany *mastique* gliniany i *electrique*, pióro takie kładzie się wierzchem na środek kapelusza. Równie ładnie zdobią takie pióra położone przez środek, owe wysokie kapelusze ze śpiczastą główką lub tak zwane *tricorne*. Głównie jednak do wszystkich wysokich kapeluszy używa się egretek czyli czarnych dżetowanych piór — piórka takie mają mnóstwo odmian, są naprzykład nakrapiane w rybią łuszczkę, są nawet ptaszki całe, nakrapiane różnokolorowym metalem.

Do ozdoby kapotek służą głównie tuffy z piór ułożone jakby puszysta róża; takie okrągłe ubranie z piór stanowi całą ozdobę kapotki. Do nowości zaliczają białe mewy ze zgiętym łebkiem i podniesionemi w górę skrzydłami, które prześlicznie zdobią kapelusz filcowy. Główki u wszystkich fasonów wysokie, upięcie skupione z przodu, nieco na lewy bok, także bardzo wysokie składa się zwykle z aksamitu, z szerokich rzymskich wstążek mięszanych ze złotem, a w kolorach *terra cotty*," lub wypełzłych zielonych i pąsowych, z których układają się duże stojące kokardy. Mniej tego roku nosi się czarnych kapeluszy, a więcej w kolorach ciemno-zielonym, szaro-niebieskawym „*terra cotta*," „*bordeaux*" itp.

Suknie malowane są obecnie najmodniejsze. Dziś gdy malarstwo, stosowane do przemysłu jest licznie reprezentowane przez kobiety, te które z gustem umieją władać pędzlem, mają nowe pole malowania na materjach: atłasie, aksamicie lub na wełnie.

Jedwabie już się dzisiaj mało nosi z powodu smutnych stosunków ekonomicznych. Na wełnie maluje się olejno, co mimo to sprawia efekt bardzo miękki, jakby te farby nie były olejne. Na materji, ale tylko na materji maluje się gwaszem, lub farbami wodnemi. U sukni maluje się przód, lub jeden bok, kołnierz i mankiety; że to zdobi, że to ładne być może, nie podlega wątpliwości. Gdy idzie o strojniejsze suknie, zawsze z wełną mieszane, te robią się z materji dyagonal, lub pekin w sznelowe pasy, zwany „*ralivay*", na przykład: na tle „*olive*" paski pół centymetra szerokie w odstępach, koloru pąsowego, ciemnozielonego i szafirowego — z takiego materjału daje się zwykle bok i garniruje stanik — reszta z pekinu gładkiego w odpowiednim tonie. Robią się także spodniczki, to jest dół na fałszywym spodzie z tego materjału kamizelka, kołnierz i mankiety, tunika i stanik zawsze z gładkiego. Jeżeli zaś materjał jest w supełki, kratkę lub szlaczek, wtedy spodniczka robi się zawsze gładko a vetement lub stanik i draperja z materjału w deseń.

Musimy się jeszcze podzielić z naszemi czytelnikami największą nowością dziś w przyozdabianiu niektórych pokoi, jak: gabinetów, sypialni i jadalni, którą są kolorowe okna szklanne. Anglicy, naród praktyczny, wynaleźli sposób zastąpienia tych drogich deseniowych szkieł, rodzajem cieniutkiej przeźroczystej ceratki, cienkiej jak papier listowy. W Warszawie już zaczyna wchodzić w modę naklejanie okien taką ceratką, którą dostać można w najróżnorodniejszych wzorach i kolorach już w kilku magazynach warszawskich. Otóż te angielskie kolorowe ceratki układają się podług własnego gustu i za pomocą wskazanego sposobu zwilżania przykleja się je na zwyczajną szybę, będącą w oknie, naturalnie od strony pokoju, aby wilgoć i zmiany powietrza nie przyczyniły się do zniszczenia tych ślicznych nowości. Jest to zabawka tak miła i zajmująca, że w Warszawie panie bawią się tem naklejaniem, i w kilku już domach widzieć można okna rączkami pań przyozdobione. Przedewszystkiem jednak nowość ta, ma zastosowanie do kapliczek prywatnych, lub kościołów wiejskich, naturalnie nowych, gdzie są szyby duże. Na ten użytek niekatolicka Anglja przysłała katolickim krajom wszelkiej wielkości świętych, których podług własnego gustu, nakleja się na szkło, ornamentując różnemi kolorowemi arabeskami. Jest to rzecz tak ładna, tak zajmująca w wykonaniu, iż szczerze namawiamy panie wolne od innego zatrudnienia, ażeby zajęły się tą śliczną a zupełnie nową robótką.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Jan Zacharjasiewicz przybył na kilka dni do Lwowa. — Znany księgarz i wydawca warszawski Robert Wolff, bawił przez kilka dni we Lwowie.

Repertuar teatralny. Czwartek: „Gasparone." — Piątek po raz pierwszy: „Karjerowicz," komedja w 4 aktach Józefa Blizińskiego. — Sobota: „Aida." — Niedziela popoł.: „Żona cudzo-

ziemca,“ wieczorem: „Gasparone.“ — Poniedziałek: „Karjerowicz.“

Koncert Teresiny Tua, nadwornej wiolinistki królowej hiszpańskiej, z współudziałem Marji Benois, pianistki z Petersburga, odbędzie się dnia 17. listopada b. r. w sali Domu Narodnego. Program: 1. Beethovena. Sonata C-dur (Waldstein) Marja Benois. 2. Bruch. Concert G-moll skrzyp. fort. T. Tua i M. Benois. 3. Czajkowski. a) Chanson triste, b) Liszt. Serenade, c) Rubinstein. Polonaise M. Benois. 4. a) Chopin Wilhelmi. Nocturne, b) Bohm. Gavotte Tua-Benois. 5. Liszta. Rapsodja hiszpańska M. Benois. 6. a) Wieniawski. Legende, b) Zarzycki. Mazurka Tua-Benois.

W Kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 14. bm. koncert kompletnej muzyki wojskowej 9. pułku br. Packeny, pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Falla. Początek o godzinie 8. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godz. 4. po południu.

Akademja Mickiewicza w Bolonji mianowała inżynierem p. A. Moczydłowskiego, swym dożywotnim członkiem.

Galicyjskie Towarzystwo muzyczne. W piątek dnia 13. listopada br. odbędzie się w sali Towarzystwa (gmach teatralny) pod przewodnictwem dyrygenta koncertów p. J. Galla pierwszy wieczór muzykalny. Program: 1. F. Chopin. Trio (g-moll) odegra panna J. Macierzyńska, prof. Wolfsthal i Sladek. 2. a) Reinecke. b) Hauptmann. Pieśni z towarzyszeniem skrzypców i fortepianu, odśpiewa p. K. 3. Goltermann. Koncert (a-moll) na wiolonczelę, odegra prof. Sladek. 4. a) Benedetto Marcello z psalmu XXV. b) Mendelsohn. Z psalmu XXXII. duety na dwa męskie głosy odśpiewają prof. Gerbicz i p. K. 5. L. Beethoven. Kwartet smyczkowy (f-dur) op. 59. odegrają prof. Wolfsthal, Słomkowski, Kozłowski i Sladek. 6. Z. Noskowski. „Dobranoc“, chór mięszany z towarzyszeniem fortepianu, odśpiewa chór Towarzystwa. Początek o godzinie siódmej wieczór.

Najuprzejmiej zwraca się uwagę P. T. szanownej publiczności, że z uderzeniem oznaczonej godziny będą się wieczorki rozpoczynać, a podczas wykonania pojedyńczych numerów drzwi do sali będą zamknięte.

Ponieważ z pierwszym wieczorkiem abonament się kończy uprasza Zarząd zamówione bilety w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego odebrać, bilety na pojedyńcze wieczorki można również w wyż wymienionej księgarni otrzymać a w dzień wieczorku przy kasie.

Z izby sądowej.

Lwów 8. listopada.

(*Strażnik skarbowy mordercą.*)

W sprawie zamieszczonego pod powyższym tytułem sprawozdania w nr. 256 *Dziennika Polskiego*, odbieramy od p. dra Jackowskiego, obrońcy obwinionego, następujące sprostowanie:

„1) Proces ten odbył się przed ławą przysięgłych nie w jednym, lecz w trzech dniach, t. j. dnia 4., 5. i 6. listopada br.;

2) Czynu pod oskarzenie podciągniętego dopuścił się Stanisław Gałecki podczas wykonywania służby rządowej jako c. k. strażnik, z której to służby nigdy nie zbiegł;

4) Zarzuconej mu kradzieży odzienia dopuścił się dopiero po ucieczce z więzienia, podczas pobytu w Królestwie Polskiem, a więc nie „licznych kradzieży“;

4) Owszem, przeszłość jego przed pozbawieniem życia śp. Bułasa była dobrą i prócz dziecinnych wybryków nic mu zarzucić nie można;

5) Stanisław Gałecki przyznał się do czynu, lecz każdym razem zmiennie, a nawet w mierze przesadnej swoje przyznania czynił;

6) Natomiast ani jeden świadek czynu Stanisławowi Gałeckiemu zarzuconego nie potwierdził, bo świadków czynu nie było;

7) Nie sześcioma głosami, lecz jednogłośnie ława przysięgłych zaprzeczyła pytaniu co do morderstwa, zaś li co do zbrodni zabójstwa sześcioma głosami. Dodać przytem należy, że pytanie na niepoczytalność czynu zabójstwa zostało ośmioma głosami zatwierdzonem.“

Oprócz tego sprostowania faktycznego, znajdują się w liście jeszcze osobiste poglądy i uwagi p. obrońcy, które jako nie należące do właściwego sprostowania opuszczamy. Przy tej sposobności musimy zaznaczyć, że wszystkie ustępy, o które dr. Jackowskiemu chodzi, sprostowaliśmy, a raczej uzupełnili w sprawozdaniu, umieszczonem we wczorajszem numerze *Dziennika*. Pierwsze nasze sprawozdanie było mylnem tylko co do ilości głosów uwalniających, lecz i ten błąd poprawiliśmy w sprawozdaniu następnem. Ile zaś dni trwała rozprawa, jest to rzeczą zupełnie obojętną dla nas i czytelników, dlatego też podaliśmy wzmiankę o rozprawie, bez wyrażenia, jak długo trwała.

Warszawa 7. listopada.

(*Proces literacki.*)

W sobotę zeszłą w kancelarji sędziego pokoju VII. oddziału przedstawiono rozpoznawaną była sprawa, jaką pani Śnieżko-Zapolska wytoczyła przeciw redaktorowi *Prawdy*, p. Aleksandrowi Świętochowskiemu „o oszczerstwo w druku“, z powodu uczynionego jej w recenzji tegoż pisma zarzutu, iż w powieści swojej pod tytułem „Małaszka“, dopuściła się plagiatu. W ciągu rozprawy przyszło też do sali sądowej p. Jan Popławski, literat, i oświadczył, że on jest autorem krytyki owej, podpisanej pseudonimem „Wiat“. Ponieważ strony się nie pogodziły, sędzia, stosownie do procedury, postanowił sprawę odesłać do rozstrzygnięcia sądowi okręgowemu. W obec zaś przyznania się p. Popławskiego, występujący w imieniu p. Zapolskiej adwokat przys. p. Pilecki wniósł przeciw niemu równocześnie drugą skargę o dyfamację.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości osobiste. Wiedeński „Fremdenblatt“ zaprzecza wiadomości, że br. Albert Rothschild zamierza wystąpić z Rady zawiadowczej kolei Południowej i Czeskiej kolei Zachodniej. Co do Zakładu kredytowego wiadomość zdaje się być prawdziwą.

Sprawozdanie o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego. (Dokończenie.)

Kukurudzy zebrano w okolicy Wysocka nad Sanem po 3—5 cetn. metr. Koło Komarna 20 cetn. metr., w okolicy Wojniłowa po 6 korcy. Koło Żurawna 6—7 w okolicach Podhajec 6—8, koło Bursztyna, 8 pod Haliczem 5 korcy, w Czortkowskiem 8—11 hektl., koło Jazłowca 6 cetn. metr.

Buraków zebrano z morga w powiecie Cieszanowskim po 50 korcy, pod Kulikowem po 40 cetn. metr., koło Brzozowa, Bukowa 100—240 korcy, koło Dubiecka 120, koło Turzego do 100 korcy, koło Wysocka na prawym brzegu Sanu, zbiór podobnie jak kartofli, bardzo obfity 120—250 korcy z morga; koło Sądowej Wiszni 100—150, pod Chyrowem 60 cetn. metr., koło Komarna 80—100, w Samborskiem 144, koło Wojniłowa 300 cetn. metr., pod Żurawnem 130—135, w okolicy Podhajec 180 korcy; koło Bursztyna 100, pod Haliczem 250 korcy; w Złoczowskiem 100 cetn. metr., w Zbarazkiem około 160 korcy — podobnież pod Brodami. Koło Grzymałowa 110 do 130 korcy, pod Skałatem 50—60, koło Chorostkowa 180 korcy — w okolicach Budzanowa, Czortkowa i Jazłowca 80—110 cetn. metr.

Kapusty w powiecie Cieszanowskim zbiór średni — pod Kulikowem wyrąbano po 50 setek, tj. 50 cetn. metr. z morga. Koło Brzozowa 30—80, koło Ustrzyk 90 cetn. metr. Koło Turzego po 90 kóp, w okolicy Wysocka nad Sanem 35—50 cetn. metr. Koło Sądowej Wiszni 60—250 kóp, pod Chyrowem 67 cetn. metr. Koło Komarna tylko 10—12 pod Samborem po 280 setek, koło Wojniłowa po 90 — koło Żurawna bardzo piękna; w okolicy Podhajec było po 100 kóp na morgę, w Złoczowskiem 140 setek, w Zbarażskiem plon mierny — podobnież koło Skałata i Chorostkowa. W Czortkowskiem wyrąbano po 300—400 setek z morga.

Oziminy, gdzie myszy nie zjadły, wyglądają pięknie. Klęska ta straszliwie dotknęła gospodarzy w niektórych miejscach na całej przestrzeni kraju. W niektórych okolicach oziminy przez połowę od myszy zniszczone.

Rzepak w Sanockiem w ogóle średni, w powiecie Jarosławskim bardzo piękny. Tuż samo w okolicach Sądowej Wiszni, koło Bóbrki, Chodorowa, Wojniłowa, Sambora, w okolicy Halicza średni, w powiecie Zbarazkim dobry, miejscami wybujały. Podobnież koło Skałata, Chorostkowa i Czortkowa — w okolicach Jazłowca i Borszczowa bardzo ładny.

Koniczyna ładna z wiosny wygląda dobrze w powiecie Cieszanowskim. Pod Kulikowem mierna. W Sanockiem myszy bardzo wiele zniszczyły. W powiecie Jarosławskim bardzo piękna, koło Sądowej Wiszni, gdzie myszy nie zjadły, dobra. Pod Chyrowem średnia — podobnież w okolicy Komarna z powodu myszy, tudzież koło Bóbrki, Chodorowa, Żurawna, Podhajec, Wojniłowa, Halicza wszędzie myszy wielkie szkody wyrządziły. W ogóle koniczyna najwięcej z tego powodu ucierpiała. Znacznie więcej niż oziminy. W Złoczowskiem i na całem Podolu koniczyny piękne — w Zbarazkiem bardzo ładne. W powiecie Skałackim także myszy gospodarują.

Pokłady na zimę wszędzie pokończone. Pogodna jesień sprzyjała orce.

Wiedeń 9. listopada. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rzeźnego 2948 sztuk a mianowicie 981 sztuk galic i buk., 576 sztuk węg. i 1391 niem.

Płacono za gal. i buk. od 54·— do 58·—, prima 59·— do —·—, pasz. od 50 do 52·— złr., za węg. od 55·— do 59·—, prima 63·— do —·—, za niem. od 54·— do 63·—, prima do 65·— za 100 kilo bitej wagi. za bajwoły od —·— do —·— za sztukę.

Targ był mdły, towaru dobrego mało, cena otrzymała się z przeszłego tygodnia. Wszystkiego nierozprzedano.

Na targ dzisiejszy w Preszburgu spędzono bydła opasowego 1382 sztuk, a mianowicie 993 węg., — gal., 214 serbskich i 175 niemieckich.

Płacono za węg. od 56·— do 60·—, prima od 61—62, za gal. od —·— do —·—, prima —·—, za niem. od 60·— do 63·—, prima 64·—, za serbskie od 48·—do 55 za 100 kilo bitej wagi.

Targ był mdły, cena przy dobrym towarze spadła o 1 złr. przy miernym utrzymała się z przeszłego tygodnia.

Wiedeń 10. listopada. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny 1321 sztuk ciężkich bakonów, 1932 sztuk średnich bakonów i 4226 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 40.— do 42·— średnie 38·— do 40·—, warchlaki 28·— do 38·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 78.

Przegląd polityczny.

Lwów 12. listopada.

W myśl norm obowiązujących, wypadałoby w r. b. zarządzić ponowne szczegółowe statystyczne zestawienie dat o stanie szkół ludowych pospolitych i wydziałowych. Ministerstwo oświecenia oznajmiło jednak wszystkim krajowym Radom szkolnym, że na razie ma być zaniechana ogólna konskrypcja, a nowa przypadnie dopiero w roku 1890. Zarazem zarządziło Ministerstwo, że coroczne wykazy o stanie szkół przedkładane krajowej Radzie szkolnej przez Rady okręgowe, mają być w tym roku uzupełnione niektóremi nowemi datami. Z tej zmiany skorzystała krajowa Rada szkolna, aby dla wykazów corocznych sporządzić nowe uproszczone formularze i w obszernej instrukcji pouczyć okręgowe Rady szkolne, jak mają zbierać i zestawiać potrzebne daty, aby służyć mogły za pewny materjał dla statystyki szkolnej, a tem samem i za punkt wyjścia dla potrzebnych zmian w drodze administracyjnej lub ustawodawczej. W instrukcji swej podniosła krajowa Rada szkolna daty, które ze względu na odmienne urządzenie w kraju naszym nie dają się ująć w formularze ułożone zbiorowo dla wszystkich krajów koronnych. Do inspektorów okręgowych i do okręgowych Rad szkolnych apeluje Rada szkolna, aby zestawienia statystyczne traktowano ściśle i dokładnie.

Liczbę wydalonych z Prus, jaką br. Kalnoky podaje w swej odpowiedzi na interpelację Polaków, otrzymał on, jak sam powiedział, od konsulatów austrjackich i komitetów opieki nad wydalonymi Tem się tłumaczy mała liczba wydalonych podana przez ministra. Zauważyć bowiem należy, że przeważna część wydalonych żadnych nie wniosła do konsulatów reklamacyj i nie zgłosiła się wcale do Komitetów o zapomogi. Szukają oni często schronienia u krewnych lub znajomych, starając się na własną rękę znaleźć dla siebie zajęcie.

Tagesbote z Berna zapewnia, że toczyły się dawniej układy między hr. Schörnbornem namiestnikiem Morawy a hr. Taaffem o tekę oświecenia, że dlatego nominacja p. Gautscha zrobiła pewne w Namiestnictwie wrażenie. *Tagesbote* przypisuje pominięcie hr. Schönborna oziębieniu się w lecie stosunków między nim a prezesem gabinetu oraz twierdzi, że hr. Schönborn poda się do dymisji z Namiestnictwa.

Jak donoszą z Wiednia minister Gautsch kandyduje na Bukowinie na posła do Rady państwa.

Z okazji publikacji wyroku w Königgrätzu w sprawie zajść w Królodworze skonsygnowano wojsko i powiększono liczbę żandarmerji.

Przewódca stronnictwa ekonomicznego w Czechach, dr. Heinrich, otrzymał od Stowarzyszenia ekonomicznego w Pilznie adres, wyrażający dlań zaufanie.

Z Pesztu donoszą: Starszy prokurator rozkazał 26 sądom siedmiogrodzkim wyznaczyć sędziów śledczych w sprawie przeciw *Romania irredenta.* 15 sądów oświadczyło, że nie ma do tego powodu, a decyzja ich zatwierdzoną została przez II instancję.

Pan Gustaw Grotnus, prezes hrubieszowskiej instytucji Staszyca, został — jak donosi *Dniewnik* — wywieziony. Ale gdzie i w moc jakiego wyroku? — redaktor Szczebalskij chowa to w tajemnicy. I bardzo słusznie; bo gdzie winy nie było, tam i sądu być nie mogło, a więc Moskwa usunęła Grothusa w tak zwanej drodze administracyjnej, ukradkiem, po . . . . , . . Staszycowska instytucja służyć teraz będzie do demoralizowania włościan, Żadne z pism warszawskich, z wyjątkiem *Dniewnika*, nie śmie pisać o tym nowym gwałcie, czekać więc należy aż sposobem prywatnym nadejdą szczegóły bliższe.

Z Rzymu donoszą, że sprawa wysp Karolińskich została załatwioną. Niemcy i Hiszpanja zgodziły się na orzeczenie papieża w notach, wystosowanych do Watykanu. Orzeczenie papieża będzie w tych dniach publikowane.

Gladstone rozpoczął już kampanję wyborczą. Mimo zakazu lekarzy wygłasza przewódca liberałów wszędzie mowy, często nawet z okien wagonu. W pierwszej swej mowie w Edynburgu dotknął wszystkich ważniejszych kwestyj, które są na porządku dziennym, wzywając przedewszystkiem liberałów do jedności i zgody.

Dziennikom wiedeńskim donoszą z Warny, że Turcja urządza na granicy Tesalji obóz na 50.000 wojska.

Rewolucja rumelijsko-bułgarska.

(*Telegramy własne.*)

Londyn 12. listopada. Przy podpisaniu protokołu konferencji, który poleca *status quo ante*, oświadczył pełnomocnik Withe: „Anglja przypisuje wnioskowi konferencji tylko wartość teoretyczną, gdyż praktyczne wykonanie tegoż jest niemożliwe.

Berlin 12. listopada. Po rezultacie konferencji nie spodziewają się tu wiele, zwłaszcza, że Rosja nie odstąpiła od żądania, aby powaga jej została w Bułgarji przywróconą.

Filipopol 12. listopada. Stojące na granicy wojsko bułgarskie złożyło podczas ostatniej inspekcji księcia na nowo przysięgę wierności według formułki: „Przysięgamy, że pozostaniemy wierni sztandarowi połączonej Bułgarji.“

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

Ateny 11. listopada. Nieporozumienie między Turcją a Grecją z powodu agenta dyplomatycznego greckiego w mieście Kanea na Krecie zaostrza się coraz bardziej. Porta upoważniła gubernatora Krety do zerwania wszelkich stosunków z tymże agentem i do użycia innych środków, jeżeli ten agent nie będzie odwołany przez Grecję. Minister Delyannis odmawia żądaniu Porty, jako nie mającemu żadnego uzasadnienia prawnego.

Paryż 11. listopada. Według doniesień ze Stambułu do „Ajencji Havasa“, na poniedziałkowem posiedzeniu konferencji ambasadorów uznano z naciskiem prawo sułtana do Bułgarji i Rumelji. Reprezentant angielski zaproponował zamianowanie podkomitetu, któryby wysłuchał życzeń Rumeliotów.

Nisz 11. listopada. Tendencyjna wiadomość paryska, jakoby król serbski powiadomił pewne Rządy o blizkiem przekroczeniu granicy, została urzędownie zaprzeczoną.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

(C.) **Wiedeń** 11. listopada. Szefowi sekcyjnemu Fidlerowi nie proponowano wcale teki Ministerstwa oświaty. Zastanawiano się tylko nad zamianowaniem go tymczasowym kierownikiem Ministerstwa. (Fidler był już kierownikiem Ministerstwa po ustąpieniu Jireczka; przyp. Red.).

(C.) **Wiedeń** 11. listopada. Ministerstwo sprawiedliwości ukończyło już pracę nad kodyfikacją projektu nowej procedury cywilnej. W przyszłym miesiącu przedłoży minister projekt swój Radzie gabinetowej, a potem w styczniu Radzie państwa.

Wiedeń 12. listopada. Starszy radca skarbowy Jan Bujak mianowany został radcą dworu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11. listopada. Rosyjski radca kolegjalny Graeffen, skazany na pięcioletnie więzienie, uciekł przeszłej nocy z więzienia Sądu krajowego, w sposób dotąd niewyjaśniony.

Madryt 11. listopada. W prowincji Alicante zabrano proklamacje rewolucyjne.

Madryt 11. listopada. Poseł niemiecki w Tangerze układa się z sułtanem marokańskim o zawarcie traktatu handlowego i o urządzenie składu węgli.

Paryż 11. listopada. Biuro Izby już się ukonstytuowało. Składa się ono z samych republikanów.

Londyn 11. listopada. W procesie koronnym Elizy Armstrong ława przysięgłych uznała wszystkich oskarżonych winnymi, skutkiem tego Trybunał wydał wyrok potępiający.

Rzym 11. listopada. Izba deputowanych zwołana na d. 25. bm.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 11. listopada. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 226·25 do 229·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 223·50 do 227·—, Banku hipot. galic. 273·— do 277·—, Banku kred. gal. 225·— do 230·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·— do 100·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 90·35 do 91·35, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·— do 100·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 87·25 do 88·25, Banku krajowego 4½% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip. gal. 6% 101·50 do 102·50, Banku hip. gal. 5% 96·50 do 97·50, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·65 do 99·65, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 53·— do 56·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 102·25 do 103·25, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—. Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1885. 90·50 do 91·50, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 23·50 do 25·50. V. Monety Dukat holenderski 5·86 do 5·96, Dukat cesarski 5·89 do 6·—, Napoleondor 9·93 do 10·04, Pół-imperjał rosyjski 10·23 do 10·33, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22¼ do 1·24¼, 100 marek niemieckich 61·55 do 62·25. Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń dnia 12. listopada godz. 10. min. 35. Akcje kredytowe 281·80, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union 76·—, Kolej Karola Ludwika 227·20, Połudn. —·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·98½, Rubel papierowy 1·23½. Usposobienie: ciche.

Wiedeń dnia 11. listopada godz. 1 min. 40. Akcje alp. tow. górn. 32·70, Węg. akcje kredyt. 286·—, Akcje anglo-austr. —·—, Akcje banku Union 76·10, Akcje Karola Ludwika 226·30, Akcje kolei północnej 227·—, Akcje kolei południowej 129·75, Akcje kolei Alföldzkiej 181·75, Akcje Staatsbahn 270·80, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 225·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 172·50, Wiedeńskie losy 123·40, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 91·50, Galicyjskie oblig. indemn. 102·75, Losy regulacji Cisy 142·75, Losy Länderbanku 102·—, Węgierska renta 97·85, Akcje banku związkowego 101·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—. Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·23½, Węgierskie losy 118·25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 11. listopada godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 82·45, w srebrze 82·85, Renta w złocie 109·15, 5% austr. renta marcowa 99·80, Akcje banku wiedeńskiego 866·—, kredytowego 281·90, Londyn 125·65, Srebro —·—, Napoleondor 9·98—, Dukat ces. men. 5·95, 100 marek niemieckich 61·80.

Berlin dnia 11. listopada godz. 5. min. 35. Rosyjskie banknoty 199·75, Akcje kredytowe 456·50, Lombardy 212·—, Galicyjskie 92·40, Kolei rumuńskiej 59·80, Austrjackie banknoty 161·95. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 79·80.

Telegramy zbożowe dnia 11. listopada. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 26·— do 26·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·19 do 8·21 złr., rzepak (na listopad) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na listopad) 158·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 37·60 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 47·25 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 12. listopada: 13·75 do 14·25. Brema: 7·60 do —·—. Hamburg: 7·60, na listopad 7·50 na listop.-grudzień 7·65. Antwerpja: na listopad 19⅝. Nowy-York: 8½. Filadelfja: 8⅜.

NADESŁANE.

W dzisiejszych inseratach naszych znajduje się uwiadomienie znanego domu bankowego hamburskiego VALENTIN et Comp., dotyczący najnowszej hamburskiej loterji pieniężnej, na który zwracamy szczególniejszą uwagę. Nie jest to przedsiębiorstwo prywatnej, ale loterja państwowa, przez Rząd dozwolona i poręczona.

„**Lutnia**“. Nadzwyczajne Zgromadzenie odbędzie się dnia 13. bm. o godzinie 7. wieczorem w sali kasyna miejskiego.

L. 52.940/85. 2710 1—1

OGŁOSZENIE.

Licytacja na dostawę mundurów dla straży miejskiej w czasie od 1. Stycznia 1886 r. do 31. Grudnia 1888 r. odbędzie się w III. Departamencie Magistratu **dnia 20. listopada 1885 r. w piątek o godzinie 11tej przed południem.**

Warunki licytacyjne, odnoszące się do tej dostawy przeglądnąć można w III. Departamencie Magistratu przed terminem, a następnie wnieść należycie sporządzone oferty z dołączeniem kwitu Kasy miejskiej na złożone wadjum licytacyjne w kwocie 300 złr. w. a. w oznaczonym powyżej terminie do rąk komisji licytacyjnej.

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów, dnia 6. listopada 1885 r.

Na najwyższy rozkaz Jego król. i ces. apostol. Mości.

Bogato wyposażona przez c. k. Dyrekcję dochodów loteryjnych poręczona

XI. loterja państwowa

na wspólne cele wojskowe dobroczynne

11.135 wygranych w ogólnej kwocie 201.000 guldenów w. a.,

a to:

1 główna wygrana zlr. 60.000, 1 główna wygrana 15.000, 1 główna wygrana 10.000, 1 główna wygrana 5000 złr. jednostkowej renty papierowej,

z **16** trafnemi przed i po każdej głównej wygranej, potem z **5** trafnemi po **1000** złr., z **10** trafnemi po **200** złr. jednostkowej renty papierowej, a wreszcie wygrane w gotówce po **100** złr., **80** złr., **60** złr., **40** złr., **20** złr., **10** zlr., **8** złr. i **6** złr., w ogólnej kwocie **100.800** zlr.

Ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie dnia 29. grudnia 1885 r.

Los kosztuje 2 złr. w. a.

Bliższe określenia zawiera plan gry, który wraz z losami w oddziale dla loterji państwowej, miasto, Riemergasse 7, 2 Stock, im Jacoberhofe, jakoteż u licznych organów sprzedaży **gratis** dostać można.

Losy przesyła się wolne od porta.

Wiedeń w październiku 1885 r. 2640 2—12

Z c. k. Dyrekcji dochodów loteryjnych
oddział dla loterji państwowej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.